Nr. 187. **We Lwowie Poniedziałek dnia 10. Lipca 1871** **Rok III.**

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księztw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Bióro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1½, W PARYŻU: na całą Francię i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski. rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe [illegible] szczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Rezolucja i federacja.

I.

Do przesytu już napolemizowano się u nas o rezolucję i o federację, i zaisto trudno pojąć, jakim sposobem mimo gruntowności tej polemiki i wielkiej liczby udział w niej biorących powołanych i niepowołanych polityków, zdania o tyle nawet się nie wyrobiły, by raz już przynajmniej każdy, czy chce tylko rezolucji, czy federacji, wiedział dokładnie, c z e g o chce.

Nie myślimy bynajmniej wznawiać tu teoretycznego sporu, czy Polakom w Galicji należy pamiętać tylko o sobie, czyli też żądać decentralizacji ogólnej w całej Austrji. Mówimy »decentralizacji ogólnej«, a unikamy wyrazu »federacja«, bo widzimy, że ten ostatni wyraz ciągle używany jest w fałszywem znaczeniu. Chcemy tylko powiedzieć parę słów właśnie o znaczeniu tego wyrazu.

Zdarza nam się często czytać w różnych pismach, że program hr. Hohenwartha jest federalistyczny, że mamy do wyboru między rezolucją a federacją, i że federacja, jako program rządowy, łatwiejszą jest do osiągnięcia, a więc powinniśmy być za federacją.

Wiadomo, że my bynajmniej nie wierzymy w szczerość federalistycznych zapowiedzi hr. Hohenwartha, i że program jego uważamy jako w najwyższym stopniu centralistyczny. Wszak cień federacji istnieje już obecnie w Austrji, bo jest 17 sejmów krajowych i parlament centralny, zwany Radą państwa. Jeżeli kto chce kontentować się taką federacją, to ten w istocie może hr. Hohenwartha uważać za federalistę.

Ale w każdej federacji wyrobić się mogą dwa prądy, jak to widzimy np. w Zjednoczonych Stanach. Jest tam jedno stronnictwo, które chce centralnemu parlamentowi i rządowi dać jak największą przewagę nad sfederowanemi parlamentami i rządami pojedynczych Stanów — i drugie, które takiej przewagi nie chce. Obydwa stronnictwa jednakowoż pragną utrzymania zewnętrznych form federacji.

Otóż w Austrji, konstytucja grudniowa nadaje państwu także taką formę federalistyczną, ale nadaje centralnemu parlamentowi niezmierną przewagę nad sejmami krajowemi, a nie dopuszcza innej władzy wykonawczej, jak tylko władzę centralną.

Ci więc federaliści, którzy są przeciwnikami konstytucji grudniowej, są właściwie tylko zwolennikami większej decentralizacji władzy ustawodawczej i władzy wykonawczej. Jak daleko ma iść ta decentralizacja, na to nie ma zgody. Dr. Smolka chciał swojego czasu n. p. by Galicja miała te same prawa, co Węgry. Później głosował on za projektem rządowym, według którego w jednych sprawach Rada państwa miała być jedyną władzą ustawodawczą, w innych zaś sejmy miały być pierwszą instancją, a Rada państwa niejako sądem apelacyjnym — rząd zaś miał zawsze być tylko jeden, centralny i centralistyczny.

Otóż rezolucja nie jest niczem innem, jak tylko wskazaniem miary, do jakiejbyśmy koniecznie chcieli doprowadzić decentralizację, o ile to się tyczy Galicji. Hr. Hohenwarth nie przyjmuje tej miary, a pod jego przewodnictwem, delegacja galicyjska odstępuje od rezolucji, nie wyjmując dr. Smolki, który przecież dawniej nawet rezolucją się nie kontentował i domagał się dla nas praw, jakie mają Węgry!

Inaczej zachowują się Czesi. Należą oni także niby do federalistów, ale od żądań swoich co do wymiaru decentralizacji dotychczas ani na krok nie odstąpili.

Pytamy się teraz, kto stoi bliżej programu decentralizacyjnego, przezwanego federalistycznym, czyli my, którzy się domagamy rezolucji, i Czesi, którzy stoją przy deklaracji, — czyli też hr. Hohenwarth wraz z delegacją galicyjską i p. Smolką?

Nie należałoby tedy nadużywać wyrazu »federacja“ ani też wprowadzać go do obecnych sporów politycznych. Federalistyczna forma nie jest bowiem tem, do czego dążą przeciwnicy centralizacji, formę taką już mamy, ale chcemy decentralizacji, i to nietylko decentralizacji władzy ustawodawczej, ale także, i głównie, decentralizacji władzy wykonawczej, rządowej. Jeżeli zaś zwolennicy większej, i jak największej decentralizacji już koniecznie, choć per nefas, mają się nazywać federalistami w przeciwieństwie do centralistów, to zwolennicy nieokrojonej rezolucji galicyjskiej na każdy sposób lepszymi są federalistami od wszystkich podkomendnych hr. Hohenwartha.

Sprawy krajowe.

Czynności Rady szkolnej krajowej.

(Wyciąg z protokołów 17—22 posiedzenia.)

I. Rada mianuje rzeczywistymi nauczycielami: Jana Weigla dla gimnazjum w Kołomyi (dla języka francuskiego), Józefa Rozwadowskiego dla gimnazjum św. Jacka w Krakowie, Stanisława Stodolaka dla gimnazjum w Tarnopolu, Anatola Lewickiego dla gimnazjum w Przemyślu. II. Rada mianuje dr. Teofila Ziembę suplentem dla gimnazjum św. Jacka w Krakowie. III. Rada mianuje nauczycieli dla szkół ludowych: Aleksandra Kisielewskiego dyrygującym przy szkole trywialnej św. Antoniego we Lwowie, Jana Orłowskiego i Merkurego Pitaleja przy szkole ludowej w Żydaczowie, Jana Gerynowicza w Haliczu, Władysława Polana w Strzegocicach. IV. Rada stabilizuje nauczyciela gimnazjum rzeszowskiego, Romana Wimpellera i nadaje mu tytuł profesora. V. Rada zatwierdza następujące wybory do Rad szkolnych okręgowych: Ks. Jana Kitrysa w Brzesku, Leona Czekońskiego w Czortkowie, ks. kan. Szczęsnego Dymnickiego w Rzeszowie. VI. Rada przyjmuje Czytankę ruską, ułożoną przez Emila Partyckiego w poczet książek przepisanych dla użytku 3. i 4. klasę szkół gimnazjalnych. VII. Rada zatwierdza systemizowaną przez gminę w Obertynie drugą posadę nauczyciela dla tamtejszej szkoły ludowej, i wyraża gminie za jej ofiarę i prawdziwe staranie o podniesienie oświaty ludowej, swe uznanie. (Dok. nast.)

Ziemie Polskie.

Z W a r s z a w y donoszą, że cenzura od niejakiego czasu stała się niezmiernie ostrą. Petersburg sypie koncesje na nasze pisma, a Warszawa tępi każdy wyraz, każdą myśl — już nie powiem naszą, ale europejską. Od czasu komuny paryskiej, nie wolno w Warszawie pisać o sprawach społecznych, spółkach, stowarzyszeniach. Dzienniki są w kłopocie, czem zapełnić mają swoje kolumny. Dziwić się przeto nie wypada, że *Gazeta Polska* we wstępnym swoim artykule zajmuje się ospą.

S z l ą s k p r u s k i zajmuje wciąż dzienniki niemiecko-pruskie, które zastanawiają się nad powodami rozruchów w Królewskiej Hucie i wynajdują rozmaite przyczyny. *Schlesische Ztg.* powiada, że prawie cała industrja na górnym Szląsku jest dziełem rządu pruskiego, który wszystkie wyższe urzędy obsadzał Niemcami ewangielikami. Robotnikami zwyczajnymi pozostali katolicy Polacy. Jeszcze przed dziesięciu laty nikt nie wiedział o tej różnicy, dopiero w ostatnim czasie, gdy się wszczęły spory religijne, duchowieństwo katolickie zaczęło wpływać na umysły robotników, przypominać im różnicę między nimi, a wyższymi urzędnikami, i tak zwolna wzrastała niechęć, aż wreszcie pojawiły się wybuchy. W końcu księża podburzali robotników w polskich pismach, wychodzących na Górnym Szląsku.

Breslauer Ztg. znowu inaczej i trzeba wyznać, rozumniej zapatruje się na tę sprawę. Według niej nie ma powodu, ażeby robotnik górnoszląski skarżył się na brak zarobku. Płaca w kopalniach jest dość wysoka, prawie wszędzie wyrównywa wysokim płacom w kopalniach prowincji nadreńskiej, w niektórych zaś miejscach jest wyższą! Cóż więc jest przyczyną tych buntów, jeżeli nie jest nią materjalny niedostatek? Oto u b ó s t w o m o r a l n e, w jakiem się robotnicy górnoszląscy znajdują, — odpowiada na to *Bresl. Ztg.* Ludność polska na Górnym Szląsku, do której należą robotnicy, pisze *Bresl. Ztg.*, mają bardzo niską oświatę. Ich język polski jest zepsuty, a na Niemców nie można ich było dotąd przerobić. Z powodu braku oświaty wszystek zarobek obracają na gorzałkę. Są oni opuszczeni przez Polaków i Niemców, dla tego tak łatwo się buntują. *Bresl. Ztg.* daje do zrozumienia, że należałoby pomyśleć o lepszych szkołach dla polskiego ludu na Górnym Szląsku.

Poznańska *Ostdeutsche Ztg.* nie zgadza się z tem zapatrywaniem i przypuszcza, że agenci Stowarzyszenia Międzynarodowego musieli się w to wmięszać i robotników zbuntować.

Nordd. Allg. Ztg. (organ Bismarka) podziela zdanie *Schles. Ztg.*, że to tylko wpływy duchowieństwa szląskiego są przyczyną tych rozruchów, a zapatrywań *Bresl. Ztg.* wcale nie uwzględnia.

Prywatnie donoszą nam, pisze *Orędownik*, że na Szląsku zanosi się na ogólny ruch między ludnością polską, która zaczyna myśleć o sobie. Dotąd nosi ruch ten wyłącznie cechę religijną i jest kierowany przez księży, spodziewać się jednak należy, że przybierze także charakter narodowy, skoro lud przyjdzie do większej świadomości siebie i pozna w sobie różnicę narodowości, której dotąd nie czuje.

Sprawy zagraniczne.

△ **Bukareszt** d. 1. lipca. (*Koresp. Dz. P.*)

Wszelkie sprawy publiczne odstąpiły dziś pierwszeństwa kwestji Strussberga. Najgłówniejszem zadaniem nowego ministerstwa, powołanego do władzy, na żądanie konzula pruskiego, było, rozwikłanie skandalu zaszłego pomiędzy rządem rumuńskim a pruskimi oczajduszami, — rozumie się na korzyść tych ostatnich. Plan rozwikłania, przedłożony Izbom, podaję niżej w obszernym wyciągu:

1. Wszelkie prawa dr. Strussberga, przyznane mu pierwotną koncesją, przechodzą z dniem ratyfikacji niniejszej ugody na rząd rumuński.

2. Linie Roman-Gałacz; Tekucz-Berład; Gałacz-Bukareszt; Bukareszt-Piteszti; linia łącząca w stolicy obydwa dworce kolei żelaznej; wszelki znajdujący się w kraju materjał, jako też mający być dopiero sprowadzony w celu zupełnego wykończenia powyższych linij; w końcu wszelkiego rodzaju zapasy przechodzą według poprzedzającego artykułu na własność państwa.

Zobowiązania koncesjonarjuszów są następujące:

a) mają rozpocząć roboty natychmiast po ratyfikacji niniejszej ugody;

b) wykończyć linię Roman-Gałacz i Gałacz-Bukareszt w przeciągu sześciu miesięcy, począwszy od dnia ratyfikacji.

3. Linie Bukareszt-Piteszti i Tekucz-Berład, muszą być ukończone w przeciągu roku.

Od dotrzymania powyższych terminów uwalnia ich tylko następująca force majeure, jako to: wojna, rewolucja, trzęsienie ziemi i wylewy wód.

Na wykończenie wymienionych robót przyjdzie rząd rumuński z zaliczką (15. milionów fr.!) w pomoc koncesjonarjuszom.

4. W celu załatwienia nieporozumień obowiązuje się rząd przeprowadzić na własną rękę wszelkie wywłaszczenia.

5. Linie Roman-Gałacz i Galacz-Bukareszt, oddane już na użytek publiczny, będą administrowane i eksploatowane przez koncesjonarjuszów do dnia 1. (13go) listopada.

Kronika lwowska.

(Smutna katastrofa. Kwestja oświetlenia gazowego w Radzie miejskiej i pamiętne powiedzenie pewnej Polki mojżeszowego wyznania, nie umiejącej po polsku. Wiernorezolucyjność, pozbawiona praktycznej podstawy. Czego nam w ł a ś c i w i e potrzeba. Odezwa do Jego Ekscelencji, i tuj-tuj namiestnika. Piękny przykład „du respect,“ uwidoczniony za pomocą pary [illegible].)

Ku niewymownemu żalowi mojemu zmuszony jestem na czele dzisiejszej kroniki podzielić się z czytelnikami nader smutną wiadomością. Proszę nie przerażać się i nie myśleć, że może n. p. p. Zyblikiewiczowi znowu delegacja odmówiła miejsca w jakim *ternie*, albo że — broń Boże — politycy galicyjscy opuścili jaką świetną sposobność zblamowania się — to się bowiem po naszych politykach nie pokaże. Zawsze atoli zaszedł wypadek nader przykry, i bodaj się więcej nie powtórzył. Oto: wychodzące we Lwowie dwa czasopisma, *Dziennik Polski* i *Gazeta Narodowa*, *popsztykały się* wczoraj cokolwiek i oświadczyły, że już więcej ze sobą nawet mówić nie będą! Opłakane to nieporozumienie będzie jednak może tylko przemijającem — albowiem, Bogiem a prawdą, powód jego jest nader błahy. *Gazeta* nie powiedziała *Dziennikowi* nic niegrzecznego — nadmieniła tylko z pewnem przekąsem, że: „*Dz. P.* łże i zmyśla wierutnie zmyślone łgarstwa“ — na co jej *Dziennik* odrzekł: „Moja kochana, tyś taka głupia, że od dziewięciu lat ćwiczysz się w przekręcaniu faktów, a jeszcze tego zgrabnie robić nie umiesz; przypatrz się *Czasowi*, o ile on sprytniejszy od ciebie!“ Otóż *Narodówka* ma swoją ambicję, i tak sobie wzięła do serca to niekorzystne porównanie z *Czasem*, że oświadczyła wczoraj kategorycznie, iż nie odezwie się więcej do *Dziennika*; ten zaś, robiąc *bonne mine au mauvais jeu* udał, że go to bardzo cieszy. Ma się rozumieć, że cały Lwów niezmiernie jest zgorszony tą kłótnią, i że tutejszy korespondent *Dziennika Poznańskiego* biega wciąż od jednej redakcji do drugiej, zaklinając obydwie z płaczem: „Panowie, pogódźcie się!“ — Że też to nawet między najbliższymi sąsiadami tak trudno o dobrą harmonję! I jak tu ma być harmonja w Radzie miejskiej, gdzie przecież zasiadają ludzie przybywający z najrozmaitszych dzielnic miasta!

Ten brak harmonji i brak kompletu w Radzie miejskiej, przez trzy czy cztery wieczory rzucał gruby cień na nasze oświetlenie gazowe. Wprawdzie tylko ile głów, tyle było zdań, ale zawsze za mało głów, a zdań za wiele, w skutek czego nie mogło przyjść do żadnej uchwały, i przyszło tylko do tego, że radny dr. M. radził czekać, aż się Kraków zdecyduje, a radny Dobrzański skonstatowawszy, że cała sytuacja jest nader niejasna, pojechał do Wiednia orjentować się — jak to zresztą zwykł czynić co miesiąc od czasu zbawienia Austrji przez hr. Hohenwarta. Trzecim uwagi godnym faktem jest, że dr. Wolski niezmiernie zaimponował sprawozdawcy *Dz. Polskiego* swoją półtrzeciagodzinną mową, w której były same cyfry — podczas gdy dr. Czerkawski zamiast cyfr przytaczał tylko Szekspira i trychiny, zapewne dla wykazania, że jakkolwiek nie rozumie dokładnie kwestji oświetlenia gazowego, to zresztą jest jak najwszechstronniej obznajomionym z innemi gałęziami wiedzy ludzkiej i potrafi mówić równie długo i gładko jak dr. Wolski. „*Spielen Sie Piano?*“ pytał raz ktoś pewnej naszej przyjaciółki politycznej mojżeszowego wyznania — *Nein*, odpowiedziała, *aber ich spreche französisch und mein Onkel hat den Franz-Josefs-Orden!* Całe Towarzystwo tak było zbudowane tą odpowiedzią, że zapomniało, iż obydwie te perfekcje, *französisch* i *Franz-Josefs-Orden*, nie wystarczają do aranżowania muzykalnego wieczoru. To też Rada miejska także nader była zbudowana mową dr. Czerkawskiego.

Był to w ogóle tydzień obfity w mowy. Mieliśmy przedewszystkiem mowę hr. Gołuchowskiego w Izbie panów — która ani trochę nie zbudowała „stronnictwa wiernorezolucyjnego“, — reprezentowanego w *Dzienniku Polskim*, ale tylko powyżej linii odgraniczającej fejleton — bo **ja** nie należę do tego stronnictwa i jestem w ciągłej wojnie z całą redakcją. Nie mogę pojąć, czego się ci panowie spodziewają po rezolucji? Czy może p. Krzeczunowicz wówczas prędzej przyjdzie do jakiego stanowczego rezultatu w kwestji katastru, albo czy właściciele większych posiadłości w Brzeżańskiem zdecydują się zasiadać w Radzie powiatowej pod prezydencją nieposesjonata? Czy piwo Krasiczyńskie będzie mniej niewyrobione i ulopkowate, i czy p. Sawczyński będzie mniej obciążony pracą? Czy rezolucja sprawi, że młodzież gimnazjalna zamiast wyprawiać awantury w ogrodzie Pojeznickim, będzie pilnowała książki? Czy radca szkolny, p. Starkel, po wprowadzeniu w życie rezolucji, snadniej zdoła sobie wyrobić zdanie, ażali trygonometria sferyczna ma być wykładaną w szóstej, lub też w siódmej klasie gimnazjalnej, i ażali w piątej klasie nie byłoby stosowniej zaczynać lekturę grecką np. od Herodota, zamiast od Homera, który używał dyalektu, z jakim ani w czwartej klasie, ani na kursie farmaceutycznym uczniowie jeszcze obznajomić się nie mogli? Czy w skutek uchwalenia rezolucji, p. Kalicki stanie się znakomitym historykiem, a Wydział krajowy będzie umiał poprawnie pisać po polsku? Czy mosty w Podhajeckiem będą lepsze, a pokrycie Pełtwi we Lwowie pójdzie raźniej? Czy *Narodówka* nabędzie większej towarzyskiej ogłady, a p. Zyblikiewicz znajdzie się w stałem posiadaniu jakiego przekonania politycznego? Czy *Szczutek* będzie wiedział czego chce, i czy księżna pani, zamiast modlić się za Polaków a zbierać pieniądze dla Ojca św. uczyni wprost odwrotnie? Czy dr. M. potrafi rozstrzygnąć kwestję oświetlenia gazowego we Lwowie, póki nie uradzą pod „Baranami“, jak ona ma być rozstrzygniętą w Krakowie?

Nie, nie, i jeszcze raz nie! Galicja i Lodomerja zostanie zawsze Galicją i Lodomerją, a Kraków Krakowem, choćbyśmy zdobyli trzy rezolucje, zamiast jednej. Co się tedy mnie tyczy, zostaję zawsze przy mojem dawniejszem zdaniu, że narodowi tutejszemu nie tyle potrzeba rezolucji, ile owej ojcowskiej admonicji, której według Wicentego Pola śp. rodzic śp. Benedykta Winnickiego nie zwykł był skąpić swemu synowi, jakkolwiek tenże miał już takie wielkie wąsy, jak Smolka, i taki kontusz z wylotami, jak JE. Grocholski. Pan redaktor gotów mi odrzucić dzisiejszą kronikę — ale ja obstaję przy mojem zdaniu, że choćby p. Sawczyńskiego posadzono na najodrębniejszym fotelu w świecie, i choćby mu dano jeszcze odrębniejsze pióro, to przecież o porze spacerowej nie napisze żadnego referatu, a p. Zyblikiewicz to już nawet i na waluym sejmie trzech narodów Rzeczypospolitej polskiej w Warszawie nie wiedziałby, czy trzymać się tego zdania, które miał przed dwoma laty, czy tego, które miał przed czterma— czy Rusini są, czy ich nie ma, i czy wychowanie publiczne ma kształcić „indywidua“, lub też stany? Zważywszy to wszystko, mniemam, że tak jak w średnich wiekach młodzi kawalerowie przysposabiali się postem, rozmyślaniem i dyscypliną do ceremonii swojego pasowania na rycerzy, tak i naród mój galicyjski niechaj hr. Hohenwart każe przez hr. Gołuchowskiego przygotować w ten sposób, nim mu kiedyś przypną ostrogi rezolucyjne. Pozwalam sobie przytem zwrócić uwagę *eines hohen Statthalterei-Präsidiums* na tę okoliczność, że wszelka indywidualność naj mocy fizycznej budowy swojej ma pewne miejsce, szczególnie sposobne do aplikowania dyscypliny, a miejscem tem u indywidualności historyczno-politycznej galicyjskiej jest moja pulchniutka sąsiadka, *Narodówka*. Tamtędy więc, ekscelencjo, proszę skierować dyscyplinę — a nie po innych członkach.

Nie należy mniemać przy tem wszystkiem, jakoby naród galicyjski grzeszył owym *manque de respect*, któremu Mac-Mahon przypisuje upadek Francji i któremu śp. Benedykt Winnicki zawdzięczał przywitanie monitorem boćkowskim. Bynajmniej! Monitor taki nie potrzebuje u nas wcale funkcjonować; wystarcza, aby naród tylko wiedział, że coś podobnego wisi na ścianie. W ogóle można mu zarzucić, że nie produkuje uczonych ani literatów, ani mężów stanu, ale natomiast produkuje wielu ludzi szanownych i jeszcze więcej takich, którzy szanować umieją. Widzimy np. jak dr. M. szanuje wyższość Krakowa i „Baranów“. Bardzo też zmyślnie postępuje sobie c. k. rząd ojcowski, że tych, których chce kazać szanować, odznacza rozmaitemi tytułami i tym sposobem odszczególnia ich od reszty śmiertelników. Mianowicie uderzającem jest, jak dalece *le respect* potrzebny do dobrej organizacji społeczeństwa utwierdza się przez egzystencję hrabiów. Opowiadano mi w tej mierze anegdotę, która zasługuje na powtórzenie.

Pewien młodzieniec nader dbały o upiększenie

6. Koncesjonarjusze zobowiązują się wypłacić rządowi rumuńskiemu sumę 4 milionów talarów w dwudziestu czterech ratach miesięcznych (każda po 166.666⅔ talarów) począwszy od 1. (13go) lipca 1873 r.

7. Koncesjonarjusze i bankier Jacques obowiązują się złożyć odpowiednią hipotekę, mającą służyć za gwarancję za dotrzymanie terminów wypłaty i wykończenie przypadających na nich robót.

8. Żona dr. Strusberga obowiązuje się złożyć osobną deklarację, mocą której zrzeka się wszelkich praw do złożonej przez jej małżonka hipoteki.

9. W razie, gdyby koncesjonarjusze nie dotrzymali warunków niniejszej ugody, przysłuża rządowi prawo natychmiastowego podniesienia deponowanych hipotek i podjęcia na nowo wytoczonego procesu koncesjonarjuszom i bankierowi Jacques za naruszenie sum depozytowych.

10. Rząd rumuński, stając się właścicielem kolei, obowiązuje się do wypłaty kuponów emitowanych przez koncesjonarjuszów obligacyj od nominalnego kapitału 245,160.000 franków, w następującym stosunku:

„Mocą osobnego prawa zarządzi i uskuteczni rząd rumuński przemianę kolejnych obligacyj na obligacje państwa.

Po uskutecznionej przemianie wypłaci rząd w gotówce 3¾% za kupon styczniowy, a 2½% za kupon lipcowy od nominalnej wartości obligacyj.

Począwszy od 1. stycznia r. 1872, 5% kupony obligacyj państwowych będą wypłacane półrocznie 1. stycznia i 1. lipca, z potrąceniem ½ % od kapitału 245,160.000 franków na wylosowanie owych obligacyj, których wypłata w nominalnej wartości 1. lipca każdego roku następuje w ten sposób, by cały kapitał nominalny 245,160.000 fr. mógł być umorzony w terminach czasu, wypływających z ogólnych prawideł amortyzacyjnych.

Po wypełnieniu wszelkich zobowiązań niniejszej ugody przez koncesjonarjuszów, pierwotna koncesja z 3. grudnia r. 1868 zostanie natychmiast unieważnioną.“

Ugoda ta, która przychodzi do skutku głównie na naleganie Berlina, jest jak najplastyczniejszą ilustracją lojalności uczuć ks. Karola względem swego kraju, a zarazem wybornym komentarzem jego mowy tronowej.

Za rok więc (po anihilowaniu koncesji) staje się rząd rumuński właścicielem kolei, wybudowanej poniżej wszelkiej krytyki. Do eksploatowania tejże na własną rękę nie ma ani potrzebnych własnych sił fachowych, ani odpowiednich funduszów; chcąc zaś wypuścić ją nowym koncesjonarjuszom według realnej jej wartości (która w najlepszym razie wypadnie po 60.000 fr. zamiast 275.000 od kilometru), cóż za ogromna strata?!

Słowem, Prusakom udał się geszefcik, a za jednym zachodem wystrychnęli na dudka i kraj rumuński i właścicieli szumnych Strusbergowskich obligacyj kolejnych.

Wiwat niemiecka przemysłowa *intelijenz!*

Polacy w Paryżu.

Dnia 2. bm. zebrali się w Paryżu Polacy i zredagowali memorjał, przeznaczony do oddania komisji wyszukującej istotne przyczyny nastania Komuny. Komisja ta pod prezydencją hr. Daru, wyznaczona została przez Zgromadzenie narodowe, obradujące w Wersalu; przedmiotem zaś podania powyższego memorjału jest głównie, aby wpłynąć na opinię publiczną, usprawiedliwić przynajmniej tych z rodaków, co przymuszeni nędzą pozostali w szeregach gwardji narodowej paryskiej; wykazać w cyfrach, jak mała liczba ich wzięła udział w czynnościach Komuny, ilu najniewinniej śmierć poniosło, albo dziś jeszcze skazanych na cierpienia więzienne, wyczekujących sądowego wyroku.

Memorjał przypomina Francuzom, że Polacy w czasie wojny ostatniej wszyscy prawie zdolni dźwignąć oręż, wzięli go w obronie Francji, a kilkuset nawet legło na polu bitwy, i drugie tyle odniosło rany, będące świadectwem ofiarnej ich sympatji dla narodu francuskiego.

Memorjał podpisany przez zarządzających różnemi instytucjami emigracyjnemi, wydrukowany zostanie w wielu tysiącach egzemplarzy, i rozesłany do wszystkich dzienników europejskich i wszelkich towarzystw, mających jakikolwiek wpływ na opinię publiczną.

Dnia 2. bm. w domu zdrowia przy ulicy Oudinot, zakończył życie śp. Feliks Wrotnowski, znakomity pisarz emigracyjny. Rodem z województwa trockiego, ukończył nauki w uniwersytecie wileńskim, i w latach przed powstaniem 1831 trudnił się tłómaczeniem romansów Fenimore Coopera. Kampanię odbył w korpusie jenerała Chłapowskiego, a po skończeniu wojny osiadł w Paryżu.

Od lat kilku zapadł był na zdrowiu, i choroba piersiowa skutkiem braku żywności podczas oblężenia nagle się rozwinęła.

Prace zmarłego śp. Wrotnowskiego odznaczaczają się czystością języka, wytworną poprawnością stylu i sumiennem ocenieniem przedmiotu. Celniejsze są te: „Rys powstania na Litwie 1831.“ — „Powstanie na Litwie i w Ziemiach ruskich“ 3 tomy. — „Żywot Adolfa Januszkiewicza.“ — „Kurs literatury sławiańskiej,“ tłom. z francuskiego Adama Mickiewicza, 4 tomy. — „Elementarz polski,“ na którym całe pokolenie młodsze uczyło się we Francji mowy ojczystej.

Nadto był on spółpracownikiem wielu pism emigracyjnych, a z pomocą p. Dufour wydał był Atlas polski i osobną w wielkim formacie, a odznaczającą się dokładnem wykończeniem kartę Polski.

Zakład ś. Kazimierza w Paryżu. *Dzien. Pozn.* przytacza ustęp z listu przełożonej tego zakładu, pisanego do znajomej damy w Poznańskiem:

„Bieda u nas wielka, subsydjów nie płacą, wszystko w ucisku. Radabym starsze nasze dziewczynki pomieścić, teraz póki letnia pora łatwiejszy czyni przejazd; nie będziemy miały sposobu dłużej je utrzymywać i żywić. Gdyby się nadarzyło miejsce, gdzieby żądano bon dla dzieci, to pamiętaj, proszę, o nich.

Potrzeba jednakże, abym o tem wiedziała wcześniej, żebym się mogła z temi paniami ułożyć o warunki. Jedne mam zdolniejsze, drugie mniej umiejące, lecz wszystkie dobre, kochane dziewczątka, zacnych ojców córki, mówiące dobrze po francusku.

Chodzi mi przedewszystkiem, aby te dzieci nasze były dobrze uważane po domach, gdzie je mieć zechcą, aby nie były poniewierane, bo noszę do nich przywiązanie w sercu jakby były mojemi własnemi.

Zeszłego roku będąc w Poznaniu, niewypowiedzianie byłam ucieszoną, znalazłszy opiekę prawdziwie rodzicielską nad dziewczątkami naszemi, które poumieszczałam jak widać w zacnych domach, za co żywię dla nich wdzięczność dozgonną i co dzień w mych modłach polecam te domy błogosławieństwu boskiemu.“

Dla ułatwienia chcącym się porozumieć z przełożoną zakładu ś. Kazimierza załączamy adres:

Soeur T. Mikułowska au couvent de St. Casimir. Paris, Gare d'Ivry, Rue de Chevaleret 119.

Niech nasze rodziny polskie zwrócą na to uwagę.

Im więcej nadchodzi wiadomości o rezultacie wyborów we Francji, tem widoczniej się okazuje, iż znakomicie wzmocniły one reprezentowane przez Thiersa republikańskie prowizorjum, i teraz głównie od zachowania się republikanów zależeć będzie, czy istniejąca obecnie forma rządu dłużej czy też króciej otrzyma się. Umiarkowanie, jakie okazał Gambetta, występując na arenę polityczną, rozsądna oględność i zaparcie się siebie wobec władzy wykonawczej, każą przypuszczać, iż ma on bardzo trafne pojęcie o obecnem położeniu rzeczy. W każdym razie krańcowe stronnictwo Zgromadzenia narodowego, tak monarchiści, jak i komuniści, wielką masą stronników liberalno-konserwatywnych odparci zostali na drugi plan. Ztąd wnosić można, iż rozpocznie się we Francji era spokojnej i porządnej reorganizacji.

Najhaniebniejszą porażkę przy wyborach ponieśli bonapartyści. Rouher w Bordeaux i La Rochelle całkiem przepadł. Z całego stronnictwa tej barwy utrzymał się tylko Magne, znany z liberalizmu i już przedtem będący w stosunkach z rządem obrony narodowej, i Soubeyran, wice-gubernator zakładu Credit-Foncier, już w ostatniej izbie za cesarstwa zaliczony do „niezależnych.“ Wszyscy inni bonapartyści, którzy zawczasu nie cofnęli się, przepadli.

W dniu wyborów w Paryżu, w interesie publicznego bezpieczeństwa przedsięwzięte były nadzwyczajne środki ostrożności. Odleglejsze dzielnice miasta, zwłaszcza północne, znane ze sprzyjania komunie, jak Montmartre, La Chapelle, La Villette, Belleville itd. szczególnie były pilnowane. Spokój jednak nigdzie nie był zakłócony.

Hr. Chambord wydał proklamację, datowaną z zamku Chambord d. 5. lipca. W niej oznajmia, iż nie chcąc nastręczyć nowych pozorów do agitacyj, opuszcza Chambord, nie rozłączając się z Francuzami. Hr. Chambord mówi, że pełnić będzie obowiązki względem narodu. Z pomocą Boga, jeżeli chcecie, utworzymy na podstawach administracyjnej decentralizacji i swobód lokalnych, rząd odpowiedni potrzebom kraju. W końcu hr. Chambord oświadcza, iż jako Henryk V., nie porzuci białej chorągwi Henryka IV.

Rano d. 6. lipca przybył jenerał Manteuffel osobnym pociągiem kolei z Compiegne do Wersalu. W St. Dénis oczekiwał go pełnomocnik niemiecki, hr. Waldersee, który wraz z nim udał się do Wersalu, gdzie oba byli na śniadaniu u Thiersa. Po południu jenerał Manteuffel wrócił do Compiegne.

Reorganizacja francuskiej armii poczyna się z góry. Pracujący nad tem wychodzą z tej zdrowej zasady, iż zaprowadzenie porządku i wzmocnienie członków wtedy tylko będzie możebnem, gdy w wyższych sferach przymioty te głównie przeważać będą. Reformę więc rozpoczęto od ministerstwa wojny. Przedtem składało się ono z gabinetu ministra i ośmiu dyrekcyj; na przyszłość zaś składać się będzie z trzech dyrekcyj głównych i jeneralnego sztabu ministra, który to ostatni urządzony będzie na wzór sztabu niemieckiego. Rzeczywistym szefem sztabu będzie minister, a tytularny szef będzie tylko wykonawcą jego rozkazów. Gabinet ministra, który tylko przyczyniał się do powiększenia nieładu, zostanie zupełnie zniesiony. Pierwsza jeneralna dyrekcja pod jenerałem Renson, urządzona na wzór wojskowego gabinetu cesarza niemieckiego, zajmować się będzie sprawami osób dotyczącemi, druga obejmie wszystkie materjały, zapasy i zarząd niemi, naczelnikiem jej mianowano jen. Susane, byłego jeneralnego dyrektora artylerji. Trzeciej dyrekcji powierzona będzie kontrola i rachunkowość; pozostanie ona, jak i dotąd, pod kierunkiem jeneralnego intendenta Guillot. Dalej część spraw, które dotąd należały do ministerstwa, w przyszłości przejdzie pod zawiadywanie dowódców korpusów. Urządzenie takie jest bardzo praktyczne; wiadomo, że klęski Francji w ostatniej wojnie pochodziły w znacznej części ztąd, iż w zarządzie armii panował wielki nieporządek i korrupcja. O reorganizacji armii samej nic jeszcze stanowczego nie słychać. Rząd obecnie zajmuje się przedewszystkiem ukompletowaniem materjału wojennego, broni, dział, koni i t. d.

W Strassburgu doszło już do tego, iż znowu musiano w całej ścisłości przywrócić przepisy obowiązujące podczas stanu oblężenia. Ogłoszono już, że bramy forteczne zamknięte będą od godziny 10 wieczorem do 4 rano, policja przedsięwzięła środki przeciw zbiegowiskom na ulicach, powracający jeńcy francuscy mają bez zatrzymania się przejeżdżać przez miasto pod karą powrotu nazad do Niemiec i osadzenia tam w fortecy, przybyłym z niewoli do domu żołnierzom wzbroniono ukazywać się we francuskich mundurach.

Reichsanzeiger ogłasza spis oficerów pruskich, którzy za odznaczenie się w ostatniej wojnie otrzymali dyplomy szlachectwa. W spisie tym znajduje się: 1 jenerał-lejtnant, 6 jenerał-majorów, 11 pułkowników, 9 podpułkowników i 16 majorów, razem 43 wyższych oficerów.

Z wojsk niemieckich pozostanie we Francji do czasu zupełnego spłacenia kosztów wojennych tylko 72 batalionów piechoty, co wynosi około 57.600 ludzi; dodawszy do tego kawalerję i artylerję, siły niemieckie w tym kraju obliczać można na 64 do 66.000. Koło jesieni wszakże, jeżeli nie zajdą jakie nowe zawikłania, ilość tych wojsk, jak utrzymują dzienniki, zmniejszy się jeszcze.

Cesarz Wilhelm miał w sobotę wyjechać do kąpiel w Ems, gdzie już nie zastanie cara Aleksandra.

Donoszą, że dowódzca pruski ogłosił miasto Amiens w stanie oblężenia za to, że niewykryto zabójcy jednego żołnierza niemieckiego.

Według wiadomości z Berlina, Bismark rozwijać ma gorączkową czynność przeciw stowarzyszeniu Internationale. Zapewniają, że zaraz po otrzymaniu znanego okólnika Juliusza Favra o przyczynach powstania Komuny, kanclerz przesłał do wielu gabinetów, w tej liczbie do Wiednia i Petersburga, depesze, w których oświadcza, iż zupełnie się zgadza z francuskim ministrem spraw zagranicznych co do niebezpieczeństw, zagrażających z tej strony społeczności. Także podczas ostatniego pobytu cara w Berlinie miał z nim Bismark, według dziennika *Bohemia*, rozmowę o Internationale. Mówią, że car zgadzał się z kanclerzem, ale dodał, że co do Moskwy, to jest spokojny pod tym względem; na co Bismark odpowiedział: „Pozwolę sobie wątpić o tem, by Najj. Pan miał na ten raz słuszność“ i następnie zdumionemu carowi przedstawił bardzo szczegółowy obraz rozwoju Internationale w carstwie.

Wice-król egipski, pomimo wezwania Porty, by powstrzymał uzbrojenia na lądzie i morzu, ze swojej strony uwiadomił wiele amerykańskich domów, aby zamówione u nich działa okrętowe i forteczne, broń odtylcowa i torpedy dostawione mu były w umówionym terminie.

Flota moskiewska, której przepływ przez Dardanele zapowiedziano, powraca z Ameryki; na pokładzie jej znajduje się w. książę moskiewski Aleksy.

Znowu powątpiewają o pozostaniu papieża nadal w Rzymie. Utrzymują, że znowu rozpoczęto rokowania celem przesiedlenia stolicy apostolskiej.

Baron Villestreux, francuski chargé d'affaires, przybył 7go lipca do Rzymu i złożył wizytę włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

Telegramy jenerała Lallemand donoszą gubernatorowi Algierji o poddaniu się wielu plemion Kabylów. Trzech przywódzców powstania zdało się jenerałowi na łaskę, i zostało zatrzymanych jako jeńcy. Słynny szeik Haddan oznajmił piśmiennie, że się poddaje. Spodziewać się można, że powstanie w prowincji Algierskiej wnet się skończy. Stłumienie powstania w prowincji Konstantynie idzie powolniej.

KRONIKA.

Zarząd Towarzystwa „Opieki Narodowej“ prosi nas o umieszczenie następującej odezwy:

„Od czasu złamania politycznego bytu Polski, żadna jej część składowa, nie zdobyła tak korzystnych warunków narodowego życia w jakich się dzisiaj poczuwa Galicja (??) Samo wytworzenie Towarzystwa Opieki Narodowej na prawie obowiązującem oparte, najlepszym jest tego dowodem. Zbiorowe patrjotyczne objawy wyłoniały się kolejno w rozdzielonych polskich prowincjach, co raz szerszy tworząc zastęp wygnańców i ofiar narodowych wypadków.

W cichej żałobie, w zacnem uznaniu, straconym, zabitym i zmarłym, oddawaliśmy cześć należną; — ale pasujący się z potrzebą codziennego życia wygnaniec, z obcej mu ręki przyjmować musiał poparcie, wśród sympatycznych ludów, uczciwej choć ciężkiej domagał się pracy.

Ostatnia, bezprzykładna dzikością, bratobójcza wojna we Francji, zerwała na razie łączącą nas spójnię ze szlachetnym pierwej narodem. Wybitny choć oderwany w niej udział kilku zaledwie Polaków, wywołał obrażającą nas zemstę dla reszty polskiego wychodźtwa. Na krańcu moralnego upadku, Francja stanęła na bezprawiu, zapominając o własnej godności. Poniża się do kłamstwa, złośliwie obwinia tych, co niedawno jeszcze z najszlachetniejszą spieszyli dla niej ofiarą. Zabija nad grobem pochylonych starców, choć oni z Komuną nic wspólnego nie mieli. We Francji dzisiejszej, pobitej przez wroga a zaciekłej w bratobójczych zapasach, dosyć jest być Polakiem, aby przepędzić długie dnie więzienia, utracić zajmowane miejsce, zapoznać się ze straszną nędzą.

Nikt się za nami nie ujmie i ująć nie zechce; — żaden rząd nie odezwie się w naszej obronie. Zanim sprawiedliwość dziejowa stanie po stronie prawdy, a dawne wiekowe dla Francuzów braterstwo, zatrze po mału doznaną od nich krzywdę — położenie wychodźtwa naszego co raz gorsze być musi. Obowiązki Towarzystwa Opieki Narodowej wzrastać będą codziennie, — i tylko współudział wszystkich obywateli, patrjotyzm całego narodu podołać im może.

Perjodyczne szczegółowe sprawozdania z czynności Towarzystwa, pokazały nieraz, że zwyczajne dotychczasowe dochody, pokrywać nie mogły bieżących wydatków. Na poważną, spokojną, obywatelską dziś pomoc domagamy się wdowiego grosza. W imię polskiego honoru, w imię solidarnej jedności wszystkich rozdzielonych części potężnej kiedyś Rzeczypospolitej, przemawiamy do całego kraju, odzywamy się szczególnie do osób, które patrjotyczne uczucia popierać i cenić umieją. — Zamożni i biedni, zejdźmy się razem przy spełnieniu dobrowolnego obowiązku, jak byliśmy nieraz kiedy tysiączne ze krwi i mienia ponosić wypadło ofiary. Lwów dnia 5. lipca 1871 r. Prezes Towarzystwa: *Walerjan Podlewski.* Członek Zarządu: *Henryk Kamil.*

Opiece narodowej przybył tymi dniami znaczny, bo około 1000 guldenów wynoszący fundusz, ofiarowany przez redakcję *Kraju* krakowskiego, ze spóźnionych składek na jeńców francuskich, tudzież od p. Skorupki, dyrektora sceny krakowskiej. W połowie sierpnia przy sposobności zjazdu Krakowian, Szlązaków i Wielkopolan we Lwowie, Towarzystwo Opieki Narodowej zamierza urządzić wielki festyn na wspomożenie swojego funduszu żelaznego. I rzeczywiście ma ono pierwszeństwo do tego w chwili, kiedy tysiące dzieci polskich mrze głód za granicą.

Na błoniach janowskich rozpoczną się w przyszłą sobotę z rana bardzo interesujące próby artylerzyckie z pociskami eksplodującymi. Całe terytorjum okoliczne ma być obstawione strażami dla bezpieczeństwa.

Dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej, jako wydział filii lwowskiej tegoż Towarzystwa, podaje do wiadomości, że do 31. sierpnia b. r. przyjmować będzie podania pilnych a ubogich uczniów, ubiegających się o stypendja lub zapomogi na rok szkolny 1872. Ubiegający się o stypendjum lub zapomogę winien na mocy §. 39 statutu Towarzystwa do prośby załączyć: 1) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, 2) świadectwo ubóstwa — i 3) świadectwo lekarskie o dobrym stanie zdrowia. Podania mają być wniesione do dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej w zabudowaniu c. k. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Szef namiestnictwa, bar. Ludwik Possinger-Choborski, powrócił d. 8. b. m. rannym pociągiem z Wiednia do Lwowa.

Podpalacza, sprawcę pożaru z d. 6. bm. u p. Ruckiego przy ulicy Garncarskiej, miano odkryć i przytrzymać w osobie 14-letniego chłopaka, który służył u pana R. i podejrzany jest, że chciał przy sposobności ognia dobrać się do pieniędzy swego pana.

Wszyscy świadkowie pożaru, o którym mowa, nie mogą się nachwalić gorliwości i zręczności, z jaką ochotnicza straż ogniowa przyczyniała się do gaszenia ognia, i do zapobieżenia, by się nie szerzył dalej. Ochotnikom należy się tem większe uznanie, gdy wielu z nich, spostrzegłszy ogień, przybyło na miejsce pożaru nim jeszcze dano znak dzwonem z wieży. W ogóle Lwów, zważywszy mały komplet swojej straży miejskiej, ma wszelkie powody być wdzięcznym nieskończenie tak twórcom i przewodnikom tej doskonałej instytucji, jako też i dzielnym ochotnikom. W wypadku powyższym np. zważywszy silny wiatr i mnóstwo niskich, drewnianych budowli w pobliżu palących się domów, można się było obawiać, że spłonie znaczna część miasta — i nieliczna straż miejska bez pomocy ochotników nie byłaby zdołała odwrócić niebezpieczeństwa.

Z ulicy. W interesie porządku publicznego zwracamy uwagę odnośnych organów, że każdego poranku, drogę główną przez plac Krakowski wiodącą, zalega tłum ludzi czekających na robotę, równie jak i próżniaków, tamując przez to zupełnie nietylko przejazd, ale nawet swobodny przechód pieszych po chodnikach.

Innego znowu rodzaju nieporządek zagnieżdża się na placu Marjackim, utrzymywanym zresztą na dość znośnym stopniu czystości. Oto ze sklepu w narożnej kamienicy ks. Ponińskiego wysypują po kilka razy na dzień wprost przed próg na chodnik różne śmiecie, przeważnie zżynki papieru, które następnie rozprósza wiatr i garniruje niemi eleganckie cylindry, ba nawet wiotkie weloniki; przypuszczając, że dzieje się to bez wiedzy właściciela handlu, tym razem nie wymieniamy jego nazwiska.

Przy pożarze d. 6. bm. przy ulicy Garncarskiej zrobiliśmy spostrzeżenie, że ck. straż policyjna mogłaby w takich razach oddać znakomite usługi, zamykając w stosownem oddaleniu ulice prowadzące do miejsca pożaru i miejsc zagrożonych, a to dla utrzymania wolnego przejazdu sikawek i przyborów straży ogniowej.

Zwracamy także uwagę na bardzo zły stan podziemnych rur gazowych, z których wydobywa się gaz i zanieczyszcza powietrze na długich przestrzeniach, i to nie w jednem ale w kilku miejscach. Najwięcej czuć się daje gaz na placu Katedralnym od kamienicy p. Saara aż poza handel p. Boziewicza.

(S. T.) **Z ogrodu Kisielki.** Dnia 7. bm. byłem w Kisielce na wieczorze, gdzie Towarzystwo „Harmonia“ produkowało się swoim śpiewem. Przyszedłszy tam, kazałem sobie dać rostbratla, za którego policzł mi kelner 47 ct.; jest to cena wygórowana; wątpię, czy nawet w oblężonym Paryżu były ceny podobne. Po zapłaceniu należytości, poszedłem do właściciela traktjerni, p. Pfinka, a opowiedziawszy, co jadłem i ile zapłaciłem, otrzymałem wcale niespodziewaną odpowiedź, którą podaję dosłownie: „To łajdak, ten kelner, ale to już proszę pana dzisiaj jego wieczór, co złapie to jego!“ Na takie dictum, pozostawało mi tylko odejść, i cały fakt podać do wiadomości publicznej, ażeby publiczność strzegła się przed podobnymi wieczorami, albo w ostatecznym razie, nasyciwszy się dobrze w mieście — dopiero wówczas wychodziła na spacer, lub wieczór muzykalny do Kisielki. Nie mogę wziąć to za złe kelnerowi, bo jeżeli właściciel zakładu pochwala i zgadza się z podobnem postępowaniem, to dla czegóżby nie miał kelner drzeć łyka dopokąd się daje. W końcu zwrócić muszę uwagę p. Pfinka na to, że jeżeli jego kelnerzy podobnie wygórowanych cen mięsa trzymać się będą, to bardzo

---

swojej zewnętrznej, zmysłowej *jaźni* ujrzał na wystawie pewnego krawca — nomina sunt odiosa, *sztuczkę* na pantalony *of a very fashionable pattern.* Ponieważ za dwa dni miały być wyścigi, i młodzieniec chciał tam wystąpić jako *gentleman*, wstąpił do sklepu i zażądał, aby mu na pojutrze rano zrobiono parę *niewymowności* z tej szczególnie eleganckiej *sztuczki.* Krawiec wymawiał się, że z powodu nawału roboty tak prędko żądanego ubrania dostarczyć nie może, młodzieniec zaś nalegał na to z jak największą usilnością. Wtem, przyglądając się owej *sztuczce*, spostrzega przypiętą do niej notatkę, tej treści:

„Pan Człowiekowski, para pantalonów, 12 zł. na 23go.“

— Hm, hm panie X. odezwał się zaambarasowany młodzian do krawca, to już ja chyba wybiorę sobie jaką inną sztuczkę...

Ale bystre oko krawca odgadło od razu, co się święci.

— Pan Dobrodziej myśli zapewne, że to ten pan Człowiekowski, sekretarz od asekuracji? Nie, panie Dobrodzieju! To ten hrabia Człowiekowski, z Wołynia!

— Hrabia Człowiekowski! Który to..... który?...

— Przecież pan Dobrodziej musi go znać..... Taki..... ot tak, młody, z blond bakenbardami..., (NB. jak Wołyń długi i szeroki, nie było w nim, i nigdzie takiego hrabiego. P. kron.)

— Aha! znam, znam! To wie pan co, niechże mi pan każe zrobić jak najprędzej, z tej samej sztuczki!

Albowiem Galicjanin, *qui se respecte*, rad nosi takie same pantalony, jakie nosić raczy pan hrabia Człowiekowski z Wołynia — ale mieć nogi ubrane tak, jak nogi sekretarza od asekuracji, pana Człowiekowskiego — fi donc quel manque de respect!

Z czego wynika, że jeżeli nas Lwowian obismarkuje dessauskie Towarzystwo gazowe, to nawet sam pan Klaczko nie będzie mógł twierdzić, jakoby przyczyną naszej klęski był le manque de respect! Prędzej już możnaby szukać przyczyny w tem, że kiedy potrzeba grać na fortepianie, to my umiemy tylko franzeisisch, und unser Onkel hat den Franz-Josefs-Orden.

wątpię, czy przedsiębiorstwo jego w Kisielce pójdzie pomyślnie.

(M.) **Z poza rogatki.** Nie masz zawodu służby rządowej, któryby nie był już zorganizowany raz, dwa, nawet i więcej razy, a przy każdej organizacji podwyższono pensje i inne emolumenta, tak dalece, że nawet tak zwani „szwajcary" (odźwierni) i woźni, nietylko że mają pomieszkania porządne (Natural-Quartier), opał, światło i ubiór, ale nawet podwyższoną pensję; słowem, nie masz gałęzi, o którejby nie pamiętano, tylko drogomistrze rządowi „k. k. Wegmeister" więcej aniżeli po macoszemu są traktowani. Czy zapomniano o nich? przecież wszyscy jednako służą, zkąd i dlaczego taka preferencja jednych a upośledzenie drugich? przecież i ci są ludźmi, mają familie i żyć muszą, a obowiązki ich wielu, bardzo wielu nieprzyjemnościom podlegają, albowiem stan gościńców, resp. służba tychże jest każdej chwili narażoną na sąd publiczny. Słyszymy nieraz narzekania: „jakiż to okropny stan gościńca"; jechać niepodobna; człowiek rogatki płacić musi, podatki wielkie, a gościńce złe; wolałbym piechotą iść, aniżeli gościńcem jechać; złowiek kolki dostać może, itp., i biednego drogomistrza publiczność przeklina, władze przełożone spłą mu „nosy", zsyłają komisje, przenoszą go z miejsca na miejsce; on temu winien, że gościniec zły! Ale nikt w to nie wejdzie, czy istotnie on winien; nikt nie chce wiedzieć o tem, że ten drogomistrz gościniec jemu powierzony na 3 mile przestrzeni utrzymuje takimi środkami, jakie mu z góry przeznaczają; środki te zaś są niewystarczające w obec frekwencji. Nikt nie pomyśli, czyli ten drogomistrz, obarczony rodziną w niedostatku wegetujący, ma co jeść? A jeżeli głodno i chłodno, to nie ma się chęci do roboty; drogo mistrz musi chodzić 3 mile piechotą i gościniec nadzorować i pielęgnować; często się zdarzy, że mu w drodze i nocować trzeba, a natenczas dwa domy prowadzić. Nie mówię już o zamieciach śniegowych, w którym to czasie codzień trzeba być na gościńcu, lub przy budowlach; dyet nie dają, na podwódkę także nie dają, ani nawet żadnych pauszaljów kancelaryjnych. Rocznie dostaje taki *k. k. Wegmeister* jeżeli jest w I. klasie 367 zł. 50 ct., tj. dziennie 1 zł. 2 ct. Zapytuję się, kto jest w stanie z tą płacą przy dzisiejszych czasach z familią wyżyć, wszystkie wymienione wydatki opędzić i pomieszkanie zapłacić?

Bronisława Trentowskiego życie, pisma i system filozoficzny, w krótkości skreślił dr. Klemens Hankiewicz. Stanisławów. 1871. Cała rozprawa mieści się na 24 stronnicach i z łatwością daje się przeczytać.

Mianowania. Cesarz raczył na przedstawienie kanclerza państwa, ministra dworu cesarskiego i spraw zewnętrznych udzielić opróżnioną w sekcji przydzielnej tegoż ministerstwa systemizowaną posadę radcy dworu i ministerstwa dotychczasowemu c. k. jeneralnemu konsulowi w Ruszczuku, radcy ministerjalnemu Karolowi Wohlfarthowi. Minister wyznań i oświecenia mianował nadzwyczajnego profesora, dr. Leonarda Piętaka, członkiem komisji egzaminacyjnej dla teorytycznych egzaminów historyczno-prawniczych, mianowicie egzaminatorem dla prawa rzymskiego na wszechnicy lwowskiej. Suplent, Hieronim Muntjan, mianowany został rzeczywistym nauczycielem przy gr. wschod. gimnazjum w Suczawie.

Dr. Dietl wrócił d. 7. bm. z Wiednia do Krakowa, dokąd był jeździł na posiedzenie budżetowe Izby wyższej Rady państwa.

Pan Tadeusz Skalkowski, rodem z Tarnowa odbył d. 7. bm. w kolegium prawniczem uniwersytetu jagiellońskiego dysputę w celu otrzymania stopnia doktora praw.

Los listu urzędowego na poczcach galicyjskich. D. 23. czerwca rb. oddano na poczcie lwowskiej z rz. kat. konsystorza metropolitalnego list urzędowy do *„urzędu dekanalnego w Wyżnianach, poczta Kurowice."* Ze Lwowa wysłał urząd pocztowy list ten do: „Wiżnicy na Bukowinie". Tamtejszy urząd pocztowy odesłał go napowrót do Lwowa, a ze Lwowa odesłano go dopiero 26. czerwca do Kurowic, t. j. do właściwego miejsca przeznaczenia. List ten wysłany był w ważnej sprawie z łać. konsystorza do urzędu dekanalnego w Wyżnianach; dotyczył on konsensu na zawarcie małżeństwa. Interesowani byli jeszcze przed 23. czerwcem we Lwowie, i dowiedzieli się w konsystorzu, że udzielono im konsens na zawarcie ślubu i że najdalej d. 23. czerwca wyekspedjowany będzie odnośny dokument do dekanatu w Wyżnianach. Zaręczeni powrócili przeto do Wyżnian, i postanowili wziąć ślub w tym samym dniu, w którym dziekan w Wyżnianach otrzyma ten dokument konsystorjalny, a więc najdalej w d. 24. czerwca. W tym celu porobili także stosowne przygotowania. Zawiedli się jednak w swych oczekiwaniach. Urząd pocztowy we Lwowie zrobił im *„einen Strich durch die Rechnung"* i ztąd miały powstać nieporozumienia między dziekanem a stronami.

Kozłów, d. 7. lipca. *(Kor. Dz. Pol.)* Po długich mozołach udało się nareszcie tutejszej zwierzchności gminnej schwytać tego strasznego Władzia Laskowskiego, o którym wspomniałem w ostatniej korespondencji, że okradał wszystkich tutejszych mieszkańców. Na drugi dzień po schwytaniu pokazało się, że Władzio znowu buszuje po okolicy. Zwierzchność gminna osadziła go w jakiejś ciupce, z której w nocy bez wielkiego natężenia wydostał się na wolność. Popełnił on dotychczas 13 kradzieży z włamaniem się do pomieszkań; a dzięki naszej autonomicznej zwierzchności pobuja on jeszcze jakiś czas w okolicach Kozłowa okradnie jeszcze kilkunastu innych mieszkańców dotychczas nieokradzionych, a potem zniknie gdzieś bez śladu albo może zlituje się który z sąsiednich powiatów i położy kres jego komunistycznej działalności.

(H.) **Z pod Załoziec,** 5. lipca. *(Kor. Dz. Polsk.)* W ten sam dzień, kiedyście we Lwowie święcili chorągiew „Gwiazdy", my obchodziliśmy innego rodzaju uroczystość, niemniej świętą. Wieśniak K r o m c i o z Milna, znany już od wielu lat ze szczęśliwie trafnych i szczęśliwych kuracyj członków wywichniętych lub połamanych, chcąc po sobie pamiątkę pozostawić, ufundował własnym kosztem i przy pomocy całej gminy wystawił kaplicę tuż przy granicy wołyńskiej. Dnia tego odbyło się poświęcenie takowej według obrządku rzymsko-katolickiego przy udziale procesjonalnym duchowieństwa gr. kat. Po skończeniu ceremonii kościelnej, odbywającej w obliczu objeżdżających moskiewskich, przypatrujących się z poza słupów granicznych, zacny fundator zaprosił wszystkich obecnych, a było kilkaset ludzi, na swoje objeście, i w przystrojonej kilimkami stodole podejmował gości jak drugi Piast, sadząc na pierwszem miejscu p. Czosnowską, właścicielkę większych posiadłości. Przy tej sposobności nie obeszło się bez toastów, biorących temat z tej wzniosłej braterskiej sceny, która łączyła w jedno grono siermięgi, płótnianki, czamary i sutanny.

Kronika warszawska. Panna Czechowska-Miller, pasierbica znanego kiedyś na scenie warszawskiej basisty Millera, dziś rozgłośnej używającego sławy, młoda prima donna opery włoskiej a Warszawianka rodem, sprawiła prawdziwą a nader przyjemną publiczności tamtejszej niespodziankę. Z pewnem niedowierzaniem, jakkolwiek licznie, zgromadziła się publiczność w sali wielkiego teatru na przedstawienie opery „Fausta", gdzie Czechowska-Miller miała spiewać po włosku rolę Małgorzaty. Zaraz po odspiewaniu pierwszej arji przy kołowrotku i drugiej nad klejnotami, a wreszcie i duetu przy grzędzie kwiatów, przekonała się publiczność, że panna Czechowska jest nietylko wielce utalentowaną, lecz i skończoną artystką; że obok dźwięcznego jak srebro, świeżego i rozciągłego głosu mezzo-sopranowego, posiada prześliczną metodę włoską i to z najlepszej szkoły i że nakoniec, gra jej pod względem dramatycznym, nawet w tak trudnej jak Małgorzaty roli, nic do życzenia nie zostawia. Wystąpienia za to Fiszera, aktora krakowskiego teatru, nie zadowolniły publiczności warszawskiej, która przyzwyczaiła się do gry wysokoutalentowanego Żółkowskiego i Pańczykowskiego.

Neczajew i jego proces. Neczajew, jak wiadomo, uciekł i obecnie wydaje w Londynie z dwoma przyjaciołmi Moskalami, Sierebrennikowym i Elpidinem, pismo w języku moskiewskim p. t. Gmina (Obszczyna). Pismo to podobno znajduje w Moskwie wielu zwolenników, dokąd wciska się przemycanym sposobem. Proces w sprawie Neczajewa rozpocznie się d. 13. bm. Wspólnicy Neczajewa w liczbie 80 będą podzieleni na 5 kategoryj. Do pierwszej kategorji policzono 11tu, których obwiniają o utworzenie sprzysiężenia, szerzenie przewrotnych idei i dążności, a 4ch z tych obwinionych (Uspieńskiego, Kuzniecowa, Pryszczowa i Nikołajewa) oskarżają o udział w zabójstwie szpiega, Pietrowa. Do drugiej kategorji należy 30 osób z Moskwy, do trzeciej 15 z Petersburga, do czwartej Sybiracy, a do piątej ci, których z powodu denuncjacji aresztowano, ale nie wynaleziono żadnego dowodu ich winy. Do pierwszej i drugiej kategorji należy 41 obwinionych, sprawa ich odbędzie się d. 13. bm.; sprawa trzeciej i piątej kategorji wyznaczona na d. 24. bm., a reszta stawać będzie przed sądem dnia 6. sierpnia. Stosy papierów spisano w tej sprawie Odbywać się ona będzie publicznie, tylko przy niektórych ustępach toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

„Przyjaciela Domowego" wyszedł nr. 12; ten zawiera: Nieśmiertelni czyli powstanie nad Bajkałem w r. 1866 obrazek narodowy w 3 oddziałach, c. d.; Starość, przez Zofię z Brzozówki; Kropińscy, wypadki sejmikowego życia z czasów saskich przez J. Bartoszewicza; O zachowaniu się w chorobach zapalnych przez dr. Paulickiego; Przyrząd do suszenia siana z ryciną; Zjawienie się wścieklizny z imaginacji; Wypadki z zatrucia się jedwabiem; Środki (nowe) uiszczenia gąsienic; Rozmaitości i drobiazgi humorystyczne.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Na Radzie ogólnej gal. Tow. gospodarskiego prezes Smarzewski wniósł wczoraj, czy z powodu małej frekwencji w lecie nie należałoby odbywać tylko jedno zgromadzenie w zimie.

Oddziały niechaj dadzą o tem opinie swoje.

Rzeszów d. 6. lipca. (Z wystawy.) *Spis numerów, wygrywających przedmioty na losy po 2 złr. w. a.* 111. Ekstyrpator od Fosiewicza. 124. Drabinka ogrodowa francuska z taczką. 159. Waga decymalna 3-cetnarowa. 186. Byczek holenderski większy. 193. Piernik Barceloński Lewickiego. 232. Ławka ogrodowa mogilańska. 237. Ławka ogrodowa mogilańska. 254. Głowa cukru z Łańcuta nr. 1. 308. Głowa cukru z Sędziszowa. 416. Trenzla z munsztukiem. 437. Taca duża lakierowana. 497. Dubeltówka dziwerowana Höfelmayera. 583. Knur rasy Sufolk z Giebułtowa. 593. Dwanaście butelek wódki Mikolascha. 661. Sagan blaszany londyński na mleko. 743. Głowa cukru z Łańcuta nr. 1. 908. Plewnik konny Eliasiewicza. 913. Sagan blaszany londyński na mleko. 947. Dubeltówka dziwerowana. 978. Byczek holenderski większy. 995. Głowa cukru z Sędziszowa. 1049. Zegarek srebrny cylinder. 1059. Głowa cukru z Łańcuta nr. 1. 1094. Sieczkarnia ręczna. 1108. Rewolwer. 1115. Byczek roczniak od p. Lipomana. 1175. Zegarek srebrny anker. 1203. Prosiak rasy Sufolk. 1285. Szarpacz do buraków Eliasiewicza. 1317. Knur i locha rasy Yorck-Shire. 1322. Pług mogilański. 1349. Knur rasy Sufolk z Giebułtowa. 1403. Pług mogilański z kolcami. 1453. Stołek polowy. 1494. Toaletka od Ignacego Molenda. 1503. Głowa cukru z Łańcuta nr. 1. 1536. Dwanaście butelek wódki Mikolascha. 1562. Sagan blaszany londyński na mleko 5garncowy. 1582. Szarpacz do buraków Cegielskiego. 1683. Torba myśliwska skórzana. 1704. Dubeltówka szmelcowana. 1711. Kuferek płócienny. 1933. Ekstirpator większy z Jodłownika. 1941. Sieczkarnia mniejsza od Peterseima. 1962. Blaszanka londyńska na mleko.

Spis numerów wygrywających przedmioty na losy po 50 centów. 52. Głowa cukru z Sędziszowa. 65. Kłódka Wertheimowska. 103. Piórnik ozdobny. 135. Kamizelka. 148. Dwie paczki pierników. 201. Sześć tuzinów paczek z zapałkami. 227. Szczotka do czyszczenia koni. 284. Pudełko z zapałkami. 430. Kapelusz pluszowy. 493. Butelka miodu. 517. Paczka całusików (pierników). 574. Pas rzemienny. 598. Piłka do ogrodu. 642. Dwie paczki pierników. 644. Zamek do drzwi. 697. Taca blaszana. 808. Kurtka i spodnie. 842. Głowa cukru z Sędziszowa. 862. Rewolwer. 908. Butelka miodu. 967. Nóż z dwoma ostrzami. 996. Bukiet z róż. 1017. Taca blaszana. 1039. Dwie paczki pierników. 1221. Widły stalowe z jasionowym trzonem. 1252. Wiadro konopne. 1263. Nóż z dwoma ostrzami. 1380. Krucica pojedyncza. 1482. Kurtka i spodnie. 1615. Dwanaście pudełek z zapałkami. 1640. Szczotka do czyszczenia koni. 1774. Butelka miodu. 1789. Dwanaście pudełek z zapałkami. 1861. Pas rzemienny. 1876. Pudełko cukierków. 1977. Nóż z dwoma ostrzami. 2059. Szufelka do ogrodu. 2112. Kurtka i spodnie. 2124. Para jarzm saskich. 2146. Dwie paczki pierników. 2159. Nożyce do obrzynania. 2184. Piłka do ogrodu. 2235. Pudełko cukierków. 2255. Kapelusz pluszowy. 2276. Futerał na strzelbę. 2298. Dzwonek. 2334. Wemborek na wodę. 2344. Nożyce do czyszczenia drzew. 2359. Czapka krakowska. 2384. Szczotka do koni. 2425. Kurtka i spodnie. 2455. Kamizelka. 2496. Dzbanek blaszany. 2508. Nóż z trzema ostrzami. 2528. Krucica dubeltowa. 2532. Pudełko cukierków. 2543. Nożyce ogrodowe. 2566. Sztuciec kościany. 2584. Piernik toruński. 2659. Sztuciec drewniany. 2715. Młynek do kawy. 2731. Kłódka do drzwi 2841. Dzbanek blaszany. 2847. Piłka do ogrodu. 2954. Krucica dubeltowa. 2977. Paczka całusików. 2992. Czapka krakowska. 3006. Uzdzienica dla ogra. 3007. Krucica pojedyncza. 3010. Dwie paczki pierników. 3042. Trendzla. 3046. Pudełko cukierków. 3053. Półbeczek dębowy. 3057. Kurtka i spodnie. 3068. Trzy pudełka na zapałki. 3081. Nożyce do szpalerów. 3138. Wiadro konopne. 3254. Moździerz mosiężny. 3256. Butelka miodu. 3304. Dzbanek cynkowy. 3367. Krucica pojedyncza. 3399. Kurtka i spodnie. 3403. Taca blaszana. 3457. Młynek do kawy. 3520. Para jarzm na woły. 3523. Dzbanek z blachy cynkowej. 3614. Piernik Barceloński. 3626. Pas rzemienny. 3665. Dwie paczki pierników. 3691. Czapka krakowska. 3727. Nożyce do ogrodu. 3810. Trendzla. 3842. Taca blaszana 3845. Beczka dębowa. 3850. Nóż z dwoma ostrzami. 3881. Przezmian-waga. 3890. Dwie paczki pierników. 3891. Kartonierka. 3976. Dwie paczki pierników.

Bank niewypłacający. Dyrekcja saskiego banku hipotecznego w Lipsku wydała tymi dniami ogłoszenie, że nie jest w stanie, przypadającego na d. 1. lipca br. kuponu od swoich listów zastawnych zapłacić. — Jeżeli się nie mylimy, jest to ten sam bank, którego listy zastawne Siemundt złożył był w krakowskiem Towarzystwie ogniowem jako hipotekę na pożyczoną ztamtąd gotówkę, przeznaczoną na kaucję w interesie kupna dóbr skarbowych. Onego czasu, gdy okoliczność ta, zagrażająca funduszowi rezerwowemu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, wyszła w *Dzienniku* naszym na jaw, prezes rady nadzorczej utrzymywał, że papiery banku saskiego były dobrym zastawem, i nie było żadnego niebezpieczeństwa straty. Fakt powyższy dowodzi, jak dalece się można mylić, samowolnie szafując groszem całego Towarzystwa, i robiąc grzeczności spekulantom zagranicznym.

Kolej Tarnowsko-Preszowska. Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, że w tych dniach Unionbank wiedeński będzie rozdawał pojedyńcze przestrzenie tej kolei przedsiębiorcom tej budowy. Jest tu naturalnie mowa tylko o przestrzeni na terytorjum węgierskiem.

(tt.) **Wiedeń,** 8. lipca. (Telegram). Nierogacizna galicyjska na targu w Meidling po 21—24.50 za cetnar wagi, węgierska 24—26.50.

Z Wiednia.

Na piątkowem posiedzeniu Izby poselskiej oprócz odroczenia sprawy o podwyższenie kongruy dla niższego duchowieństwa (na wniosek Herbsta, a mimo przemówień dwóch księży: Haltera i Ginzla) załatwiono ustawę o szubpaśnikach, chociaż p. Jaworski żądał cofnięcia takowej do komisji celem wyrównania niezgodności z ustawami krajowemi; uchwalono także ustawę o pensjach nauczycieli szkół politechnicznych.

O podróży cesarskiej do Galicji powątpiewa półurzędowa *Bohemia.*

Czytamy w *Czasie* d. 8. bm.: „Wczoraj wieczór doszedł nas list z Wiednia, donoszący o przedłożeniu N. Panu do podpisu postanowień odnoszących się do spolszczenia uniwersytetu lwowskiego, jak niemniej, że zapadło postanowienie względem konieczności zamianowania rychło namiestnika dla Galicji, któryby wprowadził w wykonanie postanowienia wychodzące wprost od korony lub też od ministrów. Dotychczas nie można jeszcze powiedzieć z pewnością, aby pod względem osoby zachodziła zupełna w gabinecie zgodność. Piszą nam wreszcie, że wieść o podróży cesarskiej do Galicji powstała chyba na domysł, gdyż nie było o niej mowy w właściwych sferach. Stosunki polityczne są inne w tej chwili, aniżeli były wtedy, gdy w r. 1868 Cesarz Jmć wybierał się do kraju naszego. Zważywszy ówczesne położenie ogólne, i przypominając sobie wszystkie jego okoliczności, nie można mniemać, aby podróż, jeśli do niej należy przywiązywać znaczenie czynu politycznego, mogła dzisiaj nastąpić.

„Również wczoraj po zamknięciu już dziennika doszedł nas telegram z Wiednia, spóźniony, jak nas zawiadamia biuro telegraficzne, z powodu burzy, a stwierdzający i uzupełniający pierwszy ustęp listu, o którym tu mówimy. Telegram ten następującej jest osnowy:

Wiedeń, 7. lipca (godz. 2 1/6 po południu.)

Pod względem uniwersytetu lwowskiego zapadły ważne postanowienia. Odtąd ten tylko mianowany będzie profesorem, kto będzie zdolny wykładać po polsku *albo po rusku* (w której ruszczyźnie?) Dotychczasowi profesorowie niemieccy do trzech lat usunąć się będą obowiązani. Postanowionem także zostało uwolnić fundację hr. Skarbka z przywileju utrzymywania teatru a tem samem z obowiązku trzymania i zasilania taatru niemieckiego, *a to pod warunkiem, jeżeli interesanci* (tj. kuratorja *Red. Czasu*) *zgodzą się na zupełne zwolnienie tej fundacji z przywileju.*

Inny telegram z *Czasu*, datowany z Wiednia d. 8go b. m. powiada: Wszystkie katedry na uniwersytecie lwowskim wakujące, obsadzone będą wkrótce, tak, aby w nowym roku szkolnym wykłady w języku narodowym rozpocząć można.

Doniesienia te zostają w związku z analogicznemi doniesieniami półurzędowego tutejszego organu w tych samych sprawach, i mają służyć do zaspokojenia opinii w kraju. Wobec tego przypominamy wczorajsze doniesienia nasze telegraficzne z Wiednia, które do właściwej wartości sprowadzają owe obiecanki delegacyjno-ministerjalne.

W ubiegły poniedziałek przyjmował minister handlu deputację pocztmistrzów i ekspedytorów pocztowych, którzy mu wręczyli memorjał ze swoimi życzeniami, dotyczącemi polepszenia losu.

Cesarz wrócił dnia 8. b. m. z Ischl do Wiednia.

Arcyksiążę następca tronu zjechał d. 6. bm. do Dieczyna w północnych Czechach. Po objeździe tamtejszym ma on zwiedzić także południowe Czechy.

D. 7. bm. w nocy młoda Czechia obchodziła w Pradze pamięć Hussa na placu Betleemskim. Zgromadzenie było bardzo liczne. Policja nie robiła żadnych przeszkód.

Znanego ze świeżych doniesień nowożeńca Ludwika Fechnera, odstawiono d. 7. bm. do kryminału wiedeńskiego wraz ze służącym Eichlerem.

Słychać, że rząd francuski miał zawrzeć z pewnem konsorcjum węgierskim kontrakt o dostawę 40.000 koni dla armii. Dzienniki wiedeńskie, a między nimi i organ wojskowy, *Wehr Ztg.*, sprzeciwiają się temu interesowi stanowczo, upatrując w takim eksporcie niebezpieczeństwo dla ewentualnego uruchomienia armii austrjackiej.

Ostatnie wiadomości.

„W dzienniku *La nuova Roma* (Sabato 1 Luglio) czytamy następującą wiadomość, za którą odpowiedzialność zostawiamy redakcji, ale pominąć o niej wspomnienia nie podobna:

„Dowiadujemy się z listu prywatnego z Petersburga, iż M. Ledóchowski arcybiskup poznański, stara się gorliwie o zawarcie układu pomiędzy dworem moskiewskim a stolicą rzymską. Prałat ten, jako prymas polski, w Rzymie i Petersburgu pewne wzajemne proponuje ustępstwa: język polski zostałby wyrzucony z kościoła katolickiego w Polsce moskiewskiej; kazania i modlitwy, które lud zwykł odmawiać w języku swym narodowym, odmawianoby po moskiewsku, na co dotąd stolica święta się nie zgadzała, gdyż język ten wyłącznie służy szyzmatyckiemu kościołowi. Z drugiej strony rząd moskiewski zgodziłby się na powrót arcybiskupa warszawskiego i innych biskupów na Syberję zasłanych, i przysłałby znowu posła uwierzytelnionego przy stolicy św.

„Książę Gorczakow zdaje się dosyć skłonnym zgodzić się na powrót biskupów wygnanych. Gdy układy w Rzymie o skasowanie języka polskiego dalej posunięte zostaną, msgr. Ledóchowski osobiście pojechać ma do Petersburga dla zawarcia umowy *(per stringere l'acordo).*"

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 8. lipca, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 59 złr. 40 ct; w srebrze 69 05; Losy pożyczki z 1860 r. 101.70; Akcje banku wiedeńskiego 773 00; Akcje banku kred. 286.10; Londyn 123.30; Srebro 121.15; Napol. 9.83, Dukat 5.83

Akcje banku franko-austr. 118 40; węgierskie akcje kredyt. 109.50, Akcje banku ang. austr. 260.75; Banku Związk. 271.30; kolei Karola-Ludwika 248.— kolei siedmiogrodz. 172.—; kolei połudn. 176.30; kolei alföldzkiej 176.75; kolei państwowej 409.50; kolei lwowsko-czerniow. 175.—; kolei węg. półn. 163.—; kolei półn. 214.50; kolei Rudolfa 162.—; kolei węg. wschodniej 83.75; kolei Elżbiety 221.25; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.30; losy z roku 1864 129 25; Usposob. spokojne.

Wiedeń dnia 3. lipca, 6. godz. 15. min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 105.—, kredytowe 286.30; banku ang. austr. 260.—; banku obrotowego 172.50; kolei Karola-Ludwika 248.—; kolei połud. 176.—; banku franko-austrjackiego 118.30; losy poż. tureckiej 58.25; banku budownicz. 82.50; banku centr. —.—; kolei Elżbiety 221.25; wied. Związku ban. 228.50; Napoleondor 9.83; kolei Przem. Łupkowska 165.— Losy z r. 1860 —.—; Usposobienie: spokojne.

Paryż Renta —.—; Lombardy — .— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank 79.?/₈ aust. akcje kredyt. 156 —; lombardy — —. akcje galicyjskie 101.?/₄; kolei państwowej 223 ?/₈; kolei rumuńskiej 47.?/₈ austr. noty bankowe 81.?/₈. Usposobienie stale ożywione.

Wrocław. Pszenica 92, żyto 62, owies 37, rzepak zim. —.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie dnia 8. lipca.	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę				
Kolei gal. Kar. Ludwika	247	75	248	75
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	175	25	175	75
Banku hip. g. z wpł. 50%	121	—	123	—
Papierni czeriańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	85	85	40
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	25	75	75
Banku hipot. galic. 6%	89	75	90	25
Galic. zakładu kred. włościan.	91	—	91	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	10	75	60
" wk. Krakows.	—	—	—	—
" ks. Bukowińs.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
" " " II. "	—	—	—	—
" " Lw. Czern. I. "	—	—	—	—
" " " II. "	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	82
Dukat cesarski	5	77	5	85
Napoleondor	9	78	9	84
Półimperjał rosyjski	09	95	10	10
Rubel srebrny rosyjski	1	96	1	96
" papierowy	1	62	1	63
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	121	—	122	50

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 6 m. 42 rano.
" " "	o " 8 " 7 wieczór
" " "	o " 3 " 30 rano.
" " do Czerniowiec	o " 8 " 32 rano
" " "	o " 12 " 20 w nocy
" " do Brod. i Złoc.	o " 8 " 52 rano.
" " "	o " 11 " 50 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o g. 7 m. 37 rano.
" " "	o " 11 " — wieczór.
" z Czerniowiec "	o " 7 " — wieczór.
" " "	o " 2 " 30 w nocy.
" z Brodów i Złoc. "	o " 7 " 24 wieczór.
" "	o " 2 " 50 w nocy

Dr. Karcz

leczy **słabości weneryczne i naskórne jakoteż osłabienia**, przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie. Tegoż ***Poradnik popularny*** jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 8—9 i od 2—4 godziny w domu pod l. 177 obok arcybiskupiej niegdyś kamienicy w Rynku. 1558 69—?
(Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

Jednego lub dwóch studentów

przyjmuje na stancję pewna familia osiadła we Lwowie pod umiarkowanemi warunkami. Dozór rodzicielski, na miejscu instruktor, fortepian, tudzież konwersacja francuzka. Bliższe szczegóły udzieli *Ajencja dzienników A. Piątkowskiego* naprzeciw katedry we Lwowie.

Poszukuje się spólnika

z kapitałem **10.000** złr. do przedsiębiorstwa kupna 300 do 500 morgów lasu nad Sanem dobrze utrzymanego; materjał budowlanny i okrętowy. Bliższą wiadomość udziela Biuro komisowe i wywiadowcze **Zygmunta Kotkowskiego w Wiedniu** (Stadt, Auw nkel nr. 3.)

ZAKŁAD
leczenia wodą i gimnastyką
w SASSOWIE,

położony w uroczej lasowej okolicy, jest otwarty na lato od 1. maja, zaopatrzony w nową i wyborną traktjernię i powiększony o 6 pokojów mieszkalnych. Cena za pokój z kuracją tygodniowo 10 złr. 50 ct, — za całodzienny wikt 70 ct. w. a. Najbliższa stacja kolejowa o milę oddalona, Złoczów.

Franciszek Medwey,
1570 15—? dyrektor zakładu.

L. 2413.

Ogłoszenie.

O dostawie kamienia i wykonaniu robót brukarskich.

Zamierzając ulice i place miejskie dotąd zwirowane w miarę możności kolejno wyłożyć brukiem, otwiera niniejszem gmina kr. miasta Lwowa publiczną konkurencję na dostarczenie gotowego obrobionego materjału brukarskiego i na wykonanie roboty ułożenia bruków.

Co do jakości materjału przyjęty będzie tylko kamień pierwszego rzędu twardości, zatem: granit, gnaiz, porfir, kwarzec i najtwardszy gatunek piaskowca; ten materjał ma być w kostki czyli sześciany 6, 7 lub 8 calowe gładko w ten sposób obrobiony, aby przy ułożeniu między kostkami nie pozostawała szczelina większa nad ½ cala szerokości.

Robotę układania bruków wykona przedsiębiorca na miejscu własnym robotnikiem i narzędziem.

Do tej roboty brukarskiej należy oprócz samego ułożenia bruku tylko podsypka piaskowa pod kostki i wysypanie piaskiem powierzchni bruku ukończonego.

Wolno przedsiębiorcy wziąść w anterpryzę samo dostarczenie materjału, lub samą robotę brukarską, albo oba przedsiębiorstwa razem.

Oferty na te przedsiębiorstwa magistrat lwowski przyjmować będzie **do dnia 30. sierpnia** 1871 r.

Takowe powinne zawierać następujące bliższe szczegóły:

1. Ilość kostek dostarczyć się mających obliczona na sztuki lub na sążnie kwadr. powierzchni bruku. Do oferty na dostawę należy dołączyć w każdym razie wzór kamienia według możności już w kostkę obrobionego.

2. Czas, w którym dostawa kostek czy to partjami czy też na raz dokonaną być ma.

3. Ilość żądanego wynagrodzenia od sztuki z dostawą do Lwowa albo do stacji kolejowej najbliższej miejsca produkcji, lub od sążnia kwadr. bruku ułożonego czy to materjałem przedsiębiorcy czy kamieniem od gminy dostarczyć się mającym.

4. W ofercie na samą robotę brukarską należy przynajmniej w przybliżeniu oznaczyć, ile sążni kwadr. bruku przedsiębiorca w jednym roku ułożyć byłby wstanie.

Bliżej określone warunki i wyjaśnienia odnoszące się do obydwu przedsiębiorstw udzielać będzie magistrat na życzenie w podaniu wyrażone pisemnie lub ustnie w miejskim urzędzie budowniczym. 1586 3—3

Nadmienia się jeszcze, że nie jedna wyłącznie lecz i kilka ofert może być przyjętych, o ile odpowiadać będą zamiarom gminy. W razie przyjęcia oferty spisany będzie formalny kontrakt i przytem przedsiębiorca na zabezpieczenie dotrzymania podjętych zobowiązań złoży kaucję w ilości 10% umówionego wynagrodzenia.

Lwów dnia 15. czerwca 1871.

Magistrat kr. st. miasta.

Rodowita Francuzka,

nauczycielka języka francuskiego, życzy sobie mieć kilka dochodzących uczennic u siebie w domu dla udzielania języka francuskiego i dla konwersacji za bardzo miernem wynagrodzeniem. Bliższą wiadomość zasięgnąć można w Administracji *Dziennika Polskiego.* 1601 2—3

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bolu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje
1571 12—?

Dentysta J. WEISS, były
asystent dr. Bardacha w Wiedniu.
Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Skład fortepianów
LUDWIKA MARKA

przy ulicy Szerokiej l. 10¼, zaopatrzony w jak największy wybór tych instrumentów, niemniej jak pianina itp. poleca swoją

wypożyczalnię fortepianów.

Cena miesięczna za fortepian przegrany 3 do 4 złr. — Nowy fortepian lub pianino 5 do 10 złr. 1579 7—?

J. Z. Ujhelyi,
Dentysta,
przy placu Halickim naprzeciw studni.

Ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości, że swoje Atelie zaopatrzył w najnowsze aparaty i instrumenta, i uskutecznia mianowicie:

Operacje,
Osadzenie pojedyńczych sztucznych zębów i całych szczęk
na złocie, platynie i kauczuku, z wszelką elegancją nie do rozróżnienia od prawdziwych do życia zupełnie użytecznych, tudzież
PLOMBY, bez bolu złotem, platyną i innemi kompozycjami nadmieniając, że ustanowił
ceny rozmaite,
aby i mniej zamożnym umożebnić korzystanie z dobroczynnych tych wynalazków. 1353 7—?

! Najtańsze pismo literackie w Galicji !

GAZETA LITERACKA

wychodzi *trzy razy* na miesiąc we Lwowie,
począwszy **od 21 maja** 1871 r.

PROGRAM:

Rozprawy naukowe,
Część literacko-artystyczna, i dział krytyczny.
Zapiski teatralne,
Kronika literacka.
Część humorystyczna,

oraz: 1335 2—?

Kronika wypadków bieżących, i ruch stowarzyszeń, gospodarstwo, przemysł i handel. **„Gazetę literacką"** zasilać będą swemi pracami najznakomitsi pisarze, ilustracje wykonuje **M. Martynów.**

PRZEDPŁATA wynosi: z przesyłką pocztową w **państwie austrjackiem**: rocznie **3** złr. **60** ct., półrocznie **1** złr. **80** ct., z przesyłką pocztową **za granicę** rocznie **4** złr., półrocznie **2** złr.

Prenumeratorowie, którzy całoroczną prenumeratę uiszczą z góry, otrzymają bezpłatnie kalendarz ilustrowany na r. 1872.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Uprasza się o jak najwcześniejsze przysyłanie przedpłaty do **Redakcji Gazety literackiej we Lwowie."**

☛ Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej i po trzykroć taniej przesyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym. ☚

Z dniem 1. lipca r. b. otworzyliśmy
w Wrocławiu agenturę interesu naszego komisowego
którą powierzyliśmy panom

SADOWSKI i SOKOLNICKI

tamże.

BANK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.
1608 2—3 **Kwilecki, Potocki i Spółka** w

Zaproszenie do prenumeraty
!Niezwykła taniość!

Niżej podpisany, księgarz we Lwowie, ma zaszczyt donieść szanownej P. T. Publiczności, że jego nakładem wychodzi **Sekretarz i Adwokat domowy,** ułożony przez **Ta. Cza. i M. Borejkę,** w pięciu zeszytach o 5—6 arkusz. druku na białym pięknym papierze, po 40 ct. w. a. zeszyt. Pierwszy zeszyt tego wydawnictwa znachodzi się już w handlu księgarskim do przejrzenia i nabycia. Szanowni prenumeranci na prowincji odbiorą 1. zeszyt wraz z drugim, z dołączeniem katalogu książek polskich, niemieckich i francuskich w przeciągu 8 dni. Zeszyt zaś trzeci wyjdzie dnia 25. lipca b. r.

Celem tego dzieła jest ułatwić każdemu poprawną korespondencję w języku polskim, jako też pouczenie w stylu prawniczym; zawierać ono bowiem będzie prócz niezwykłego wyboru najrozmaitszych wzorów stylistycznych, listów, przeprowadzeń spornych, dokumentów tabularnych i t. p. podania z dziedziny prawa cywilnego i karnego, jak również sposoby układania prośb od uwolnienia od służby wojskowej. Część prawniczą ułożył dr. A. Z.

Stanie ono się tem samem koniecznym podręcznikiem dla wszystkich mających jakiekolwiek stosunki z sądami i urzędami.

Najnowsze ustawy i rozporządzenia polityczne i karne dołączać się będą w treściwym przekładzie.

Każdy odbiorca płaci przy odebraniu pierwszych dwóch zeszytów jednocześnie zaliczkę na trzeci.

Kto do miesiąca uiści prenumeratę na całe dzieło, lub przynajmniej na trzy zeszyty za przekazem pocztowym, otrzyma **wedle wyboru jedną** z niżej poszczególnionych premij bezpłatnie:

1. Obszerny „kalendarz powieściowy," objętości 12—14 arkuszy druku na r. 1872, mieszczący oprócz nadzwyczaj zajmującego działu opowieści także i poezje, między któremi znajdować się będzie „Marja" A. Malczewskiego.
2. 100 kart wizytowych.
3. 60 arkuszyków papieru listowego z monogramem. 1589 4—4
4. 100 kopert z monogramem.

Całe dzieło z czterema premiami kosztować będzie, **3** złr. **55** ct. w. a.

Po wyjściu tegoż dzieła podnosi się cena jego na **60** ct. od zeszytu bez dodatku premij.

Odbiorcy **pięciu** egzemplarzy otrzymają **szósty gratis** zaś od innychksiążek stosowny rabat.

Komisantami na prowincji są:

PP.: **L. Drucker** w Stryju, **Alter Müller.** w Buczacu, **L. Schwarz** w Przemyślu, **Saul Orenstein** w Kołomyi, **Eljasz Mondschein** w Tarnopolu i **Ignacy Bajan** w Jarosławiu.

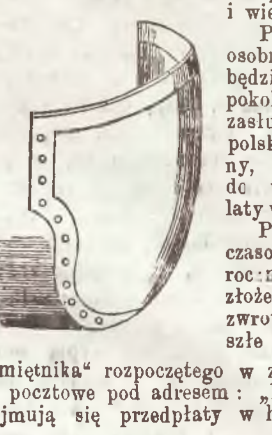
Z głębokiem uszanowaniem
H. Bodek księgarz,
l. 74 m. we **Lwowie.**

Przyjaciel domowy
rok 1871,

czasopismo ilustrowane w formacie dużego arkusza (objętości dwóch zwykłych arkuszy druku), zawiera powieści, opowiadania dziejowe, życiorysy, drobne poezje, rozprawy ekonomiczne, rady lekarskie, kronikę wypadków itp. rozmaitości, do którego dodaje się w osobnem odbiciu numerami

Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi,

zawierający krótkie wiadomości z życia naszych przodków, odznaczających się nauką, pracą, poświęceniem i walecznością, ułożony alfabetycznie na podstawie wypisów z dzieł historycznych i wydanych drukiem materjałów, jak: Bartoszewicza dopełnienia herbarza Swięckiego; Roczniki archiwum kijowskiego; Legiony polskie pod Dąbrowskim; Poczet skazańców na Sybir z powstania 1831 r.; Liste nominalne du massacre de la Galicie; Pamiętniki dla rodzin polskich; Imionospis poległych i straconych w roku 1863 i 64 (dopełniony szczegółowo przez kompetentnych mężów) i wielu innych.



PAMIĘTNIK ten stanowiąc osobne i dość obszerne dzieło, będzie świadczyć w najpóźniejsze pokolenia, jak niezliczony poczet zasłużonych ludzi dostarczyły polskie rodziny i wszystkie stany, i stanowić oraz suplement do wydanego przed kilkunastu laty wydanego herbarza polskiego.

Przedpłata na oba powyższe czasopisma razem, wynosi: całorocznie 2 złr. 50 ct., za której złożeniem przesełają się zaraz zwrotną pocztą (bezpłatnie) wyszłe od początku roku bież. numera „Przyjaciela domowego" i „Pamiętnika" rozpoczętego w zeszłym miesiącu. — Prenumeraty przyjmują wszystkie urzęda pocztowe pod adresem: „Do administracji Przyjaciela dom. we Lwowie." W miejscu przyjmują się przedpłaty w handlu p. Jasknlskiego przy placu Marjackim. 1613 1—?

Roczniki „Przyjaciela dom." z lat 1868, 1869 i 1870 są jeszcze zapasem. Egzemplarz kosztuje 1 złr. 50 ct., albo wszystkie trzy razem 3 złr. — Przesyłka takowych uskutecznia się na zamówienia listowe za zaliczką pocztową.

Na KOMPOTY i KONFITURY polecamy
duże czarne

czereśnie morawskie

równie codziennie świeże

APRYKOZY czyli MORELE włoskie

Markiewicz i Wojczyński we Lwowie.
Brzoskwinie włoskie z końcem lipca oczekujemy. 1606 1—2

John Wichera



we Lwowie.

Howarda kosiarki i żniwiarki

nowej konstrukcji, poprawne,
niemniej
Howarda przetrząsacze siana
sprowadzone w skutek nalegań wielostronnych, nabyć można u mnie na składzie **po cenach oryginalnych.**

Lwów, w lipcu 1871. John Wichera.

Filia [illegible] du kredytowego
we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe za 8 -dniowem } **wypowiedzeniem,**
5 „ „ 14 „

na okaziciela opiewające, i że wszystkie jej 5½ procentowe asygnaty kasowe z 30 dniowem terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 24. marca b. r. po 5 od sta z 14 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

1555 2—?

Ces. król. uprzyw. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE
zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500,** i **1000** zł. wal. austr.
które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat pietnastu.**

1556 2—? **Dyrekcja.**

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.